

PISMO DLA UCZESTNIKÓW I SYMPATYKÓW IMPREZ NA ORIENTACJĘ

TRAMWAJ

Nr 71

MARZEC 2015



W numerze:

- *Działalność KInO ZG PTTK w 2014*
- *Przygody złotowe PlnO piątki i Maraton w Ciepielowie*
- *Dzień, który zmienił wszystko*
- *Głos na Puszczy Bolimowskiej*
- *Wyniki Konkursów 2014*



Szanowni Czytelnicy,

Pierwszy numer w nowym roku sprzyja publikacji podsumowań za poprzedni rok. I w bieżącym numerze znalazło się skrócone sprawozdanie Komisji InO ZG PTTK z jej działalności w 2014 r. jako przegląd działań w różnych obszarach funkcjonowania: praca bieżąca, szkolenia i kadra, kalendarz imprez i konkursy, zlot PInO, współpraca z Radą ds. Młodzieży, promocja poprzez wydawnictwo oraz stronę internetową i portal społecznościowy, odznaki w GRW oraz realizacja wniosków.

Tradycyjnie najbardziej oczekiwane są wyniki konkursów KInO ZG: Organizatora Najlepszej Imprezy Ogólnopolskiej oraz Budowniczego Najlepszego Etapu Imprezy Ogólnopolskiej w materiale sędziego i ich pomysłodawcy Waldemara Fijora.

Następnie przygody PInOków przy okazji wędrówek świętokrzyskich barwnie opisuje Ania Malanowska, a Maraton zaprezentuje Ania Natusiewicz.

Akurat teraz podczas marcowych Manewrów przypada rocznica... chodzenia na InO coraz szerzej znanych nie tylko na Mazowszu - Wytrzeszczonych Niepoślipek. O tym, jak w ciągu tego roku zmieniło się życie rodzinne, opisuje Renata Łaska.

Na koniec kilka wynurzeń i wynaturzeń na tematy, które jak smutki - czasem gryzą okropnie:)

Zapraszam do lektury.

*Redaktor naczelny
Dariusz Walczyna*

Pismo dla uczestników i sympatyków imprez na orientację

Wydawca:

Komisja InO ZG PTTK

<http://ino.pttk.pl>

Redakcja i przygotowanie do druku: Dariusz Walczyna

Wersja elektroniczna numeru i numery archiwalne na stronie:

<http://ino.pttk.pl/tramwaj>

Adres do korespondencji i nadsyłania materiałów:
waldar@poczta.onet.pl

Teksty niesygnowane pochodzą od redakcji.

Autorzy artykułów/materiałów:
Waldemar Fijor, Renata Łaska,
Anna Malanowska, Ania
Natusiewicz, Dariusz Walczyna

Zdjęcia: autorzy jw.

Okładka: www.na-pulpit.com
przygotowanie: Barbara Szmyt

Data wydania: 13.03.2015 r.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOMISJI IMPREZ NA ORIENTACJĘ ZG PTTK W ROKU 2014

Komisja Imprez na Orientację Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wybrana podczas Krajowej Konferencji Aktywu Imprez na Orientację PTTK w dniu 7 grudnia 2013 r. w Warszawie działa w składzie: Waldemar Fijor – przewodniczący; zespół ds. szkolenia i historii, Zbigniew Tarnowski – wiceprzewodniczący; zespół ds. przodowników, Dariusz Walczyna – sekretarz; redaktor naczelny czasopisma Komisji InO „Tramwaj” oraz członkowie: Andrzej Krochmal – Główny Referat Weryfikacyjny; zespół ds. kontaktów z mediami; rzecznik Komisji, Marek Pacek – zespół ds. imprez ogólnopolskich, Barbara Szmyt – zespół ds. rozwoju InO, Jacek Wieszaczewski – zespół ds. regulaminów, Maciej Urbania – zespół ds. informacji i Piotr Zgod – zespół ds. młodzieży.

W roku 2014 odbyło się 5 zebrań Komisji InO ZG PTTK: w Warszawie (11.01.; frekwencja: 9/9), Gdańsku (12.04.; 6/9), Warszawie (6.09.; 7/9), robocze w Wyszku (25.10.; 7/9) i Starachowicach (13.12. – Zlot Przodowników InO; 8/9). Zebrania Komisji w 2014 roku w głównej mierze skupiły się na tematyce zmiany regulaminów turystycznych imprez na orientację,

którym poświęcono specjalnie pełne 2 zebrania. Poza wiodącym tematem obejmowały również: monitorowanie budżetu Komisji, dofinansowywanie organizowanych pod patronatem i przy współpracy KInO imprez pucharowych i mistrzowskich, przyznaniem rangi i zatwierdzeniem kalendarza imprez ogólnopolskich (w tym Mistrzostw Polski i Pucharu Polski w kat. TS, TJ i nowego w kat. TM).

Centralny specjalistyczny kurs Przodowników InO, organizowany co roku, odbył się w dniach 28-30 listopada w Toruniu z bazą w Forcie IV „Żółkiewski”. Kadre wykładową a zarazem Komisję Egzaminacyjną stanowili w tym roku: Waldemar Fijor (Toruń) – budowa tras i organizacja imprez, Zbigniew Tarnowski (Częstochowa) – regulaminy, Tomasz Hajdas (Toruń) – sędziowanie. Skład Komisji Egzaminacyjnej jest co roku zatwierdzany przez Komisję Imprez na Orientację ZG PTTK. Szkolenie obejmowało wykłady dot. imprez na orientację, zasady budowy tras, zagadnienia regulaminowe i z sędziowania oraz część praktyczną. Wszyscy uczestnicy byli pełnoletni o dość zróżnicowanej strukturze wiekowej, posiadali „Szkolenie Ogólne” lub inne uprawnienia kadry PTTK. Trzy osoby nie posiadały wymaganego stopnia odznaki. W szkoleniu brało udział 13 osób. Wszystkie egzaminy zdało ośmioro uczestników. Trzem

osobom nie udało się zdać egzaminu z budowy tras. W odczuciu uczestników oraz kadry prowadzącej było to sprawnie zorganizowane i przeprowadzone szkolenie. Komisja Egzaminacyjna stwierdziła, iż poziom tegorocznego szkolenia był bardzo wysoki. Następne szkolenie odbędzie się w listopadzie 2015 roku w Warszawie.

Szkolenia Organizatorów InO organizowane są przez Oddziały PTTK lub za zgodą KInO ZG także przez inne jednostki organizacyjne PTTK. W roku 2014 odbyły się 2 takie szkolenia dofinansowane ze środków Komisji InO. Szkolenia takie zostały zorganizowane w: Warszawie (7) i Gdańsku (17). Komisja InO na wniosek organizatora szkolenia przekazała nieodpłatnie legitymacje oraz Odznaki Organizatorów InO. W roku 2014 przeprowadzono kolejne szkolenia Animatorów Turystycznych Imprez na Orientację. Szkolenia były organizowane łącznie ze szkoleniami Organizatorów InO w Gdańsku (7) i Warszawie (15). Do dnia 17 stycznia 2015 r. wydano łącznie 355 certyfikatów Animatorów Turystycznych Imprez na Orientację.

Spis „Kadra Przodowników Imprez na Orientację”, prowadzony przez Zbigniewa Tarnowskiego, obejmuje 712 wpisów (stan na 13.12.2014 r.). Aktywnych jest 161 PInO, w tym 52 Honorowych PInO (nadano 55 uprawnień). W 2014 roku uprawnienia uzy-

skali: Uprawnienia Przodownika Imprez na Orientację uzyskali: Paweł Jamroz (Lublin) - nr leg. 703; Jagoda Dolecka (Nowa Sarzyna) – 704; Anna Malanowska (Konstancin-Jeziorna) – 705; Piotr Mazur (Grudziądz) – 706; Paweł Kosowski (Grudziądz) – 707; Rafał Dulski (Grudziądz) – 708; Marek Wrzałkowski (Skórcz) – 709 i Michał Michalski (Toruń) – 710 oraz Gabriela Chmiel (Nowa Sarzyna) – nr leg. 711 i Robert Franus (Podkarpacie) – nr leg. 712.

Komisja InO ZG PTTK corocznie typuje i zatwierdza kalendarz imprez ogólnopolskich, w którym w 2014 roku znalazły się 32 imprezy ogólnopolskie, w tym rangi Mistrzostw i Pucharu Polski (TS, TJ i TM). Spośród tych imprez zgłaszanych do Marka Packa w drodze głosowania wybierane są imprezy rangi Mistrzostw Polski oraz 8 rangi Pucharu Polski. W roku 2014 funkcję Sędziego Głównego PP pełnił kol. Roman Trocha. W imprezach na orientację PP sklasyfikowano 108 osób w kat. TS, 44 uczestników w kat. TJ oraz 392 osoby w kat. TM.

W ciągu całego roku imprezy podlegają szczegółowej ocenie prowadzonej przez grono sędziów - uczestników imprez w Konkursie Organizatora Najlepszej Imprezy Ogólnopolskiej. Ocenie podlegają program, oprawa imprezy i wartości krajoznawcze imprezy a także, walory techniczne tras

i sędziowanie. W roku 2013 najwyższej ocenionymi imprezami były:

1/ „XXXVI Drużynowe Mistrzostwa Polski w Turystycznych InO” organizowane przez Klub Imprez na Orientację SKARMAT Oddziału Miejskiego PTTK w Toruniu w dniach 27-29.09.2013r.

2/ VI Nowosarzyńskie Zawody na Orientację “BUDZYŃ’ 2013” organizowane przez Klub Turystyczny PRZYGODA w dniach 17 – 19.05.2013 w Nowej Sarzynie,

3/ XXII Mistrzostwa Polski w Indywidualnych Marszach na Orientację MATNIA 2013, których organizatorem był Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Rzepczynie, mistrzostwa odbyły się w dniach 29.05-2.06.2013 w okolicach Rzepczyna w zachodniopomorskim.

Każdy etap imprezy ogólnopolskiej jest oceniany w Konkursie Budowniczego Najlepszego Etapu Imprezy Ogólnopolskiej pod kątem pomysłowości i innowacyjności trasy, jednoznaczności zadań, lokalizacji punktów kontrolnych, doboru limitów czasu, bezpieczeństwa uczestników oraz szeregu innych względów technicznych. W roku 2013 najwyższej ocenionymi etapami były:

1/ „Zakończ noc na poziomicy” – przygotowany przez Romana Trochę z Dzierżoniowa,

2/ „Ostatnie kukuryku” – przygotowany przez Leszka Hermana Łyckiego z Warszawy,

3/ „Figury, kopce i ... kopczyki” – przygotowany przez Waldemar Fijora z Torunia,

Podsumowanie turystycznych imprez na orientację za rok 2014 odbędzie się 14 marca 2015 r. w Budach Grabskich podczas Mistrzostw Polski w Nocnych Marszach na Orientację.

Komisja Imprez na Orientację ZG PTTK organizuje również pod swoim patronatem Złoty Przodownik InO, które gromadzą kadrę InO oraz umożliwiają wymianę poglądów i poruszenie aktualnych problemów, zgłaszaniem nowych wniosków do KInO oraz udział kadry w otwartych spotkaniach Komisji ZG PTTK. W dniach 12-14 grudnia odbył się XVII Złot PInO w Starachowicach i Wąchocku podczas którego poszczególnie członkowie Komisji zaprezentowali działania podjęte w ramach swoich kompetencji (zespołów), tj. szkoleń, kadry przodowniczej, działalności GRW i odznak, regulaminów, kalendarza imprez na rok 2015, wdrożenia Pucharu Polski w nowych kategoriach TZ, TU oraz Pucharu Młodzieży w kat. TJ (ponadgimnazjalne), TM (gimnazjalne) i TP (podstawowe). Omówiona została również strona komisji i profil na portalu społecznościowym.

W roku 2014 Komisja pracowała nad przygotowaniem kolejnej wersji regulaminów, przeznaczonej do druku w roku 2015. Po gruntownym przeglą-

dzie udało się usunąć zbędne zapisy i uspoźnić teksty regulaminów. Prace te będą kontynuowane w roku 2015. Stworzony został także regulamin nowo utworzonego cyklu Pucharu Polski Młodzieży.

We współpracy z Komisją InO ZG PTTK odbywają się finały centralne Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego. Członkowie Komisji InO uczestniczą również przy organizacji finałów wojewódzkich eliminacji OMTTK. Finał Centralny XLII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego odbył się w Barlinku w dniach 29 maja – 1 czerwca 2014 r. Etapy InO zostały przygotowane i przeprowadzone przez przewodniczącego KInO ZG Waldemara Fijora na kolorowych specjalizowanych mapach w skali 1:10000. W każdej kategorii (szkoły podstawowe, gimnazja i ponadgimnazjalne) uczestniczyło po 16 trzyosobowych zespołów, co łącznie dało 144 uczestniczące osoby. W trakcie finałów odbyło się IV Ogólnopolskie Szkolenie Młodzieżowych Liderów Turystyki, w trakcie którego grupa ok. 30 osób została przeszkolona z zakresu ino i pokonała specjalnie przygotowaną nocną trasę na orientację.

Oficjalnym pismem Komisji Imprez na Orientację ZG PTTK jest czasopismo „Tramwaj”, które pod redakcją Dariusza Walczyny w 2014 r.

zostało wydane 3 razy w każdorazowym nakładzie 100 egz. oraz w wersji elektronicznej (.pdf) udostępnione na stronach Komisji InO (<http://ino.pttk.pl>). Poszczególne numery wydano: 68 (marzec 2014) podczas imprezy PP GOSK, 69 (październik 2014) podczas Podkurka w Wyszku i 70 (grudzień 2014) podczas Złotu Przodowników InO w Starachowicach.

Pod patronatem KInO działa też oficjalna strona [www: http://ino.pttk.pl](http://ino.pttk.pl), prowadzona w 2014 r. przez Macieja Urbaniaka. Stanowi ona aktualne i kompletne źródło informacji o pracach KInO ZG PTTK, przepisach, regulaminach InO, rankingach, historii oraz imprezach rangi Ogólnopolskie i Pucharu Polski. W 2014 roku została również uruchomiona podstrona <http://ino.pttk.pl/mlodziej> poświęcona nowo powstałemu Pucharowi Polski Młodzieży. Zawiera ona kompletną informację o tym cyklu imprez - regulamin, bieżące wyniki, informacje o poszczególnych rundach. Również w tym roku powstał fanpage Komisji dostępny pod adresem <https://www.facebook.com/komisia.ino>. Do końca grudnia 2014 roku strona uzyskała prawie 300 polubień notując średnio, około 200 odbiorców na post.

Główny Referat Weryfikacyjny nr 001 pod przewodnictwem Andrzeja Krochmala od początku swojej działal-

ności zweryfikował łącznie ponad 1250 odznak. Referat zajmuje się głównie weryfikacją odznakami w stopniu dużym oraz za wytrwałość i dla najwytrwalszych. Na Zlocie PInO w Starachowicach wręczono najwyższy stopień odznaki „Dla najwytrwalszych III stopnia”, którą otrzymał Andrzej Krochmal z Warszawy oraz „Dla najwytrwalszych II stopnia” dla Zbigniewa Sochy z Gliwic - zaproszonych na Zlot jako goście Komisji InO. GRW nr 001 zweryfikował w 2014: 14 odznak w stopniach najwyższych: 3 duże złote, „za wytrwałość”: I st. – 5, II st. – 3 i „Dla najwytrwalszych” II stopnia – 2 oraz „Dla Najwytrwalszych III st.” – 1. GRW był obecny na wszystkich imprezach z cyklu PP i MP, a także na imprezach regionalnych i ogólnopolskich. Odznaki podczas imprez weryfikowali z KInO ZG: Andrzej Krochmal, Barbara Szmyt i Dariusz Walczyna.

W 2014 r. prężnie rozwijał się projekt Turystyczno-Rekreacyjnych Imprez na Orientację (TRInO, trino.pttk.pl), opartych na stałych punktach kontrolnych. Podczas 2014 r. powstało w kraju 48 tras TRInO, głównie na Mazowszu (38 tras, z czego 21 w Warszawie), ale także w województwie małopolskim (5 tras), łódzkim (2 trasy), województwach dolnośląskim, lubelskim i świętokrzyskim (po 1 trasie). Ponadto zbudowano pierwsze zagraniczne trasy: dwie na Słowacji

i jedną na Węgrzech. W opracowaniu wszystkich ww. tras wzięto udział 15 budowniczych. W 2014 r. odnotowano przebycie tras TRInO łącznie przez 585 osób (co łącznie z uczestnikami archiwalnych tras TRInO powstałych w latach 2004-2013 daje liczbę 1633 uczestników).

Komisja InO rozpoczęła realizację uchwał i wniosków, które zostały zgłoszone podczas Krajowej Konferencji Aktywu InO, która odbyła się w Warszawie w dn. 7.12.2013 roku. Realizacja objęła zgłaszane zmiany regulaminowe (upraszczanie regulaminów) oraz podejmowane uchwały. W innych zgłoszonych wnioskach, ze względu na ich specyfikę - podjęta odpowiednie działania organizacyjne oraz publikacje internetowe oraz na łamach czasopisma „Tramwaj”.

Warszawa, 25 lutego 2015 r.

Sporządził: ***Dariusz Walczyna***
Sekretarz KInO ZG PTTK

PIĘCIU PINO SIĘ ZGUBIŁO, CZYLI JAK POSZLIŚMY W LAS I NIE BYŁO NAS DŁUGI CZAS, CZYLI... JAK WYKORZY- STAĆ POZŁOTOWĄ NIEDZIELĘ :)

W dniach 12-14 grudnia 2014 w Starachowicach i Wąchocku odbył się 17 Złot Przodowników Imprez na Orientację. Po bardzo bogatym programie turystycznym i towarzyskim w niedzielę 14 grudnia kilkoro z nas postanowiło skorzystać z uroków okolicznych lasów i wybrać się do Sieradowickiego Parku Krajobrazowego na mały spacer. Przed wami niesamowita relacja z tej wyprawy.

W związku z zachowaniem anonimowości uczestników posłużę się pseudonimami. Skład wyprawy, a zarazem samochodu którym przybyliśmy na zlot, był następujący: kierowca – Sokole Oko, pilot – Zimne Nóżki w skrócie ZEN, oraz trzy zwłoki z tylnego siedzenia – Czarna, Tup Tup i Nocny Jastrząb. Wszelka zbieżność imion lub zdarzeń jest przypadkowa. Dla osób, które nie wiedzą, która piątka osób z Klubu InO Stowarzysze z Warszawy pojechała granatową renówką na rejestracji z Radzyna Podlaskiego, niech to pozostanie nieodgadnioną tajemnicą.

Nasza wyprawa została opracowana przez Tup Tupa w wieczór poprzedzający wycieczkę. Na pytanie ile czasu ona zajmie, padła odpowiedź, że około 5 godzin. Znaie tą piosenkę –

„Nie wierz nigdy kobiecie”, no właśnie. Jak myślicie gdzie po tych 5 godzinach byliśmy, oczywiście w lesie, a dokładniej gdzieś w lesie, tego nawet my nie wiedzieliśmy. Ale o tym później. Gdyby nie powodzie, połamane drzewa po silnym halnym, pożary, wielkie rozlewiska, zlodowacenie, no nie zapomnijmy o strasznym kataklizmie w postaci ulewy jakiej nie widziały najstarsze niedźwiedzie z okolicznych lasów, to ta wycieczka pewnie skończyła się wcześniej. A tak nie obyło się bez uszczerbku na zdrowiu w postaci ułożenia wiersza, przejścia ku wielkiej dumie niektórych inwalidów sportowych blisko 27 kilometrów (27 punktów do OTP!), przybrania na wadze ok. 1 kg, no bo jak połazili to zjedli pizzę, sami, to znaczy jedną na głowę, przynajmniej jeden z łakomczuchów miał taką fanaberię. Zero godności!

Ale dość tych nic nikomu nie mówiących i drętwych dygresyjek. Czas na prawdziwą opowieść mrozącą krew w żyłach. Jeśli, drogi Czytelniku stoisz, to usiądź, bo możesz paść z wrażenia. Zatem zaczynam opowieść jak to „Pięciu PINO się zgubiło czyli jak poszliśmy w las i nie było nas długi czas”.

Naszą podróż zaczynamy od Zalewu Lubianka. Przeprawa nie była łatwa. By móc przejść wzdłuż zalewu należało najpierw pokonać wielką wodę, tzn. strumyk będący dopływem

Zalewu. Ale nie taki Diabeł straszny jak go malują. Bardzo łatwo sobie poradziłyśmy z tą przeszkodą przechodząc przez kładkę. Szlak zielony którym podążamy wiedzie prze urokliwą tamę będącą regulatorem przepływu wody do rzeczki Lubianka. Po chwili zadumy nad cudownym dźwiękiem spadającej wody idziemy w las. Pogoda i tempe-

jak się pojawił. Dla nas najważniejsze było to, że się nie poddaliśmy siłom natury. Jak się miało okazać, był to nie ostatni sprawdzian naszej wytrzymałości.

Teren po jakim się poruszamy jest taki jak lubię najbardziej, leśny i utwardzony. Po drodze zatrzymujemy się zwabieni świergotem ptaków.



ratura idealne, nic nie zapowiada nadchodzącej katastrofy. Po zaledwie kilkunastu minutach zaczyna się. Na początku nic nie znaczące małe kropelki wody zamieniają się w wielką i okrutną mżawkę. Zatrzymujemy się by założyć niezbędne odzienie. Następnie około 30 minut idziemy w delikatnej mżawce, która dodaje tylko uroku pięknemu lasu. Kiedy ten kataklizm się zakończył, sama nie wiem, zapewne zniknął tak samo gwałtownie

Przystanęliśmy na dłużą chwilę by przysłuchać się i odnaleźć dzięcioła, który jak symbol lasu, witał nowo przybyłych gości. Po chwili zadumy czas w dalszą drogę. Po kolejnych kilkuset metrach pojawia się nowa przeszkoda. Tym razem poważna. Pozwólcie, że zacytuje Czarną, „To chyba żart, ja tam nie idę”. W obniżeniu terenu do którego dotarliśmy powstało małe zlodowacenie, niestety dla nas, zaczęło się cofać. A mianowi-

cie, okoliczne tereny podmokłe, na skutek podniesienia się wód gruntowych, wylały się na drogę, całkowicie uniemożliwiając przejście. Jedyną drogą było przejście „po krzakach”, przekakiwanie między „wyspami ziemnymi”, które nie zostały zalane, że już nie wspomnę o okresowym wdepnięciu w błocko. Ale przetrwaliśmy i tą próbę, która została uwieczniona na filmie nagrany przez Sokole Oko. Przyznam, że przeprowadziłam w swojej głowie poważną analizę, czy nie lepiej jest jednak wrócić do samochodu. Jak przyszłość pokazała, naczekałabym się za wszystkie czasy, to po pierwsze. Po drugie, drużyny się nie zostawia, nie zależnie od sytuacji. Póki co wygrywamy z naturą dwa do jednego. Docieramy do końca tej części lasu i małej wiaty w Podradkowicach. Czas na zasłużony odpoczynek. Ładujemy baterie i uzupełniamy elektrolity. Czas ruszać dalej.

Ledwo ruszyliśmy naszym dobrym humorom wtóruje prześwitujące przez korony drzew słońce. It is a perfect day. Wychodzimy z lasu by dojsiówką dostać się do drugiej jego części. Cywilizacja nie oznacza braku widoków i emocji. Już na samym początku droga wiedzie przez przepiękny wąwóz. Robimy sesje zdjęciowe, wdrapujemy się na szczyt, analizujemy skład gleby i rodzaje drzewostanu. Następnie droga wiedzie na nie wielkie

wzniesienie z którego rozciąga się niebotyczny widok na Góry Świętokrzyskie. Czujemy się Panami świata. Docieramy z powrotem do lasu, a dokładniej do Rezerwatu Przyrody Góra Sieradowicka, robimy zdjęcia, przecież to aż 5 pkt do Turysty Przyrodnika :) Dla zainteresowanych Rezerwat ten został utworzony w celu ochrony względów naukowych i dydaktycznych, naturalnych i wielogatunkowych zbiorowisk leśnych.

Idziemy w las, zmieniamy szlak na niebieski. Już samo to powinno nam dać trochę do myślenia, ale nie dało. Utwardzoną pewną drogę zamieniamy na niepewną ścieżkę w głąb niepewnej przyszłości. Inaczej nie zna czy gorzej. To jest serce lasu, największa frajda. Wąskie przejścia, niewyraźne ścieżki i szlak, którego wypatrujemy z utęsknieniem w nadziei, że idziemy dobrze. Zgodnie z mapą trzymamy się rzeczki, która to wiedzie zakolami utrudniając nam przemieszczanie się. Ścieżka jest dość dobrze wydeptana, znaczy, że ktoś tędy chodzi. Na drzewach pojawiają się niebieskie siatki foliowe. Czy to nowy rodzaj oznaczenia szlaku? Teren staje się coraz trudniej przebieżny, albo wpadam na gałęzie, albo się potykam o korzenie, sama nie wiem czy patrzeć w górę czy pod nogi. Osoby, które ze mną choć raz gdzieś szły, wiedzą, że to nie jest u mnie nowy problem. Ale jest

fun, dodający kolorytu. Koniec drogi. Przed nami chaszczce nie pozwalające iść dalej, jedyna droga to pseudościeżka wiodąca przez strome zbocze ku szczytowi, w nadziei, że tam nasze zbawienie, idziemy. Natrafiamy na połamane drzewa blokujące przejście. Widoczne są ślady innych ludzi, którzy byli tu przed nami. Znaczą się, tędy droga. dzielnie pokonujemy tor przeszkód. Droga zamiast iść w górę idzie w dół. Hmm może i dobrze, bo powinniśmy przejść rzeczkę. Szlak niestety gdzieś nam już zaginął po drodze. Liczymy na swój zmysł orientacji w terenie. Udaje nam się znaleźć dojeżdżenie do rzeczki i ścieżkę po drugiej stronie. Czekają nas tylko przeprawy. Działając zespołowo, pewnie i skutecznie wszyscy znajdujemy się po jej drugiej stronie. Tak to ja lubię. Team effort. I tyle sukcesów na tyle. Analizując gdzie możliwe, że jesteśmy idziemy na oko, przepraszam azymut. Wchodzimy na nie wielką górkę, rozglądamy się. No tak, pięciu PInO się zgubiło. Wcześniej nie wypadało pytać, ale teraz to już inna rozmowa. Kto ma kompas, gps? Każdy wyjmując co ma, wyposażenie jest niezłe trzy kompas, dwa gps-y, trzy mapy oraz jeden papieros. Następuje burza mózgow. Chodzimy tam i z powrotem, próbujemy się namierzać. Nikt nie chce przyznać, że tyłu doświadczonych podróżników i przewodników zgubiło się w jednym ma-

lutkim lesie. Niestety moi drodzy, takie są fakty. Dociera do nas ta okrutna prawda. Decydujemy się na najprostsze rozwiązanie wyjść z lasu, znaleźć cywilizację i z powrotem wejść w las. Jest grudzień, noc jest bliska a my w lesie. Trzeba przyspieszyć. Szybko udaje nam się wyjść i namierzyć z powrotem. Trafiamy na ubitą drogę, która jest drogą dla samochodów, więc jest dość szeroka, pierwotnie planowaliśmy iść tylko jej fragmentem w dalszej podróży, ale nie ma co ryzykować, bo przed nami jeszcze prawie połowa dystansu.

Już w lepszych humorach, wiemy gdzie jesteśmy, idziemy dalej. Między zgubieniem się a odnalezieniem się wpada mi do głowy pomysł na ten artykuł. Mimo nowego optymizmu, szybkie tempo i już przebyte kilometry powodują u mnie kryzys. Powoli odstaję od reszty grupy. Jak zawsze w takim momencie pojawiają się setki myśli. Może odpocznijmy, a może jak będzie coś jechać to złapię stopa, może, może, może. Nie, nie poddam się będę iść dalej. Wiecie jak to jest, każdy sam to przeżywał i to nie raz. Ale ja nie jestem sama, nikt mnie nie zostawił samej na polu walki z własną psychiką. Ta grupa wspaniałych ludzi, jest tak wspaniała między innymi dlatego, że nigdy nikogo nie porzuca. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Oczywiście jest lider, wiodący, idący na

szpiccy, nadający tempo, najczęściej była to ZEN, do którego się dąży, jak do wyznaczonego celu w życiu. Ale obok też jest ktoś. Wsparcie osób idący obok powodują silniejszą motywację by iść dalej. Znajduję nowy sposób na walkę z zmęczeniem, gdy czuję, że tracę siły, przyspieszam! Ciekawa strategia, ale niezwykle skuteczna. Powoli doganiamy czołówkę, by wreszcie się zrównać.

Na tym etapie już nie czuję zmęczenia, mało tego, nowy sukces przezwyciężenia własnej słabości i pięta godzina marszu spowodowały nie przewidywalne skutki uboczne. Jako osoba z niezdiagnozowanym ADHD miewam momenty, gdy rutyna wywołuje u mnie znudzenie, więc trzeba coś zrobić. Idąc, wróć, żwawo maszerując bo takie tempo, marszu, mamy od kilku kilometrów, zaczynam podskakiwać i podśpiewywać. Widzieliście kiedyś takiego wariata? Reakcje współtowarzyszy zamiast tonować moje wybuchy, nazwijmy to, radości, bo tak jest to najłatwiej wytłumaczyć, jeszcze je podjudzały. No to jak tak, to dawajta, zaczynam rymować, układać dwuwiersze. Ale jak ja, to i wszyscy. Już po chwili, każdy układa dwu wiersze. Tup Tup biega między nami z dyktafonem. Droga mija szybciej, humory dopisują, dają nam zapomnieć o tym, że słońce już zaszło i ciemna noc nastaje. Czas przestawić się na nocne zwiedzanie.

Jako zaprawieni podróżnicy leśni mamy ze sobą dwie czołówki i mini latarkę. Ale co to dla nas, damy radę, oby tylko droga cały czas była taka jak teraz.

W międzyczasie udaje nam się dotrzeć do jednego z celu pośredniego podróży. Rezerwatu Wykus, kolejne 5 pkt. do TP. Ten Rezerwat został utworzony do ochrony lasów i borów mieszanych. Idąc dalej już w ciemnościach dochodzimy do słynnej Polany Langiewicza. Nazwa polany pochodzi od nazwiska jednego z przywódców Powstania Styczniowego, Mariana Langiewicza, który rzekomo miał na niej stacjonować wraz z oddziałami partyzanckimi w 1863 roku. Na terenie polany znajduje się źródło, krąg ogniskowy oraz tablice i budowle upamiętniające wydarzenia Powstania styczniowego. Na jednym z drzew położonym w obrębie polany została przybita tablica upamiętniająca wydarzenia z 1863 roku, a także pomnik ufundowany przez stowarzyszenie partyzantów AK. Jako, że otacza nas ciemność, to nie poświęcamy aż tak dużo czasu by podziwiać wymienione atrakcje. Odnajdujemy tylko czerwoną trasę spacerową, która jest naszym kolejnym etapem podróży, oznaczoną jak nasze lampiony InO, tylko że nie prostokątne, a kwadratowe, no i mniejsze.

Rozpoczyna się nocna przeprawa przez ciemnnnnnyyyy las. Głucho wszędzie, ciemno wszędzie, co to będzie, co to będzie. Teren momentami jest trudno przebieżny i błotnistobagienny. Ale mając tyle światła co my, każdy by sobie poradził :) Jak wspomniałam wcześniej w takiej ekipie nie było czego się bać. Od czasu do czasu towarzyszą nam małe ogniska płomieni i pożary unoszące się z nad ręki Czarnej, która w ten sposób próbowała rozświetlić sobie drogę i dać znać, że jeszcze żyje.

Przedzieramy się przez las, docieramy do szerszej drogi by wreszcie dotrzeć do asfaltu, czyli końca naszej przygody. Mniej więcej na kilometr przed końcem odzywa się inwalidztwo, niestety, organizm sygnalizuje, a wręcz włącza syrenę na maksimum mówiąc, że nie wie jak ja, ale on dalej nie idzie. Muszę przystanąć na chwilę, Sokole Oko przystaje obok. Analizując odległość do mety, po kilku chwilach i kilku głębszych... oddechach ruszamy dalej. Na asfalt wchodzimy praktycznie wszyscy razem, bo pozostała część naszej ekipy czekała tuż za rogiem. W świetle latarni i znając miejsce postoju samochodu zwalniam tempo. Powoli oddalam się od stada, które co jakiś czas spogląda by wreszcie się zatrzymać. Po kilku łagodnych prośbach by nie czekali i szli, a ja się doczłapię, idą dalej. Meta już tuż tuż, patrząc na

nich jak idą równym krokiem, jeden obok drugiego, jak drużyna A, dociera do mnie myśl, że zaczęliśmy razem to i skończymy razem, tyle kilometrów w nogach, co tam jeszcze kilkaset metrów. Zbieram się w sobie i doganiam ich. Ostatnie 100 metrów dzielnie kroczymy wspólnie aż wreszcie dochodzimy do samochodu, naszej mety. Szczęśliwi, lekko zmordowani, zadowoleni i jeszcze raz szczęśliwi. Po tej morderczej wycieczce czas się zregenerować. Napadamy na pizzerię. Pochłaniamy oszałamiające ilości pizzy. Ładujemy się do samochodu w drogę powrotną. Żegnamy Starachowice, zadowoleni ze spędzonego czasu i lekko smutni, że trzeba już wracać.

Można by pomyśleć, że w samochodzie pewnie cisza i wszyscy śpią. O nie! Humory nadal dopisują, niektórym endorfiny uderzyły do głowy. Wtedy powstaje zarys tej opowieści i pseudonimy artystyczne.

Gdyby ktoś miał wątpliwości, ta opowieść to humorystyczne przedstawienie jednej z najlepszych wypraw, zarówno pod względem krajoznawczym jak i towarzyskim, w jakich miałam zaszczyt uczestniczyć. Nie zamieniłabym tej niedzieli za nic, moi drodzy Stowarzysze.

**Anna Malanowska
vel Czarna**

XLIV MARATON MNO CIEPIELÓW, 20-22 LUTEGO 2015 R.

Trudno uwierzyć, że odbyło się już aż tyle Maratonów Mno organizowanych przez Skróty, na ile wskazuje liczba w tytule. Od kiedy startuję w InO, to był czwarty, z moim udziałem trzeci - i jak się okazało najcieplejszy. Ośnieżonej scenerii zabrakło, ale cóż, taką biedną zimę mieliśmy w tym roku.

Czas akcji: 20 lutego, miejsce: Ciepeliów, dotarliśmy więc wieczorem na południowe rubieże województwa mazowieckiego. W bazie zawodów miłośnicy śpiewu, gitary i innych uciech mieli okazję się wyszaleć, końca świętowania nie było widać. Tylko zwolnikom spania w ciszy nie dane było odpocząć.

Ponieważ etapy dzienne w sobotę miały rozpocząć się dla TZ dosyć późno, nie trzeba było spieszyć się ze

wstawaniem. Śniadanie jedliśmy mniej więcej wtedy, kiedy trwało uroczyste rozpoczęcie, a i tak później mieliśmy jeszcze sporo czasu, żeby się poobijać – np. podziwiać wyjątkową książeczkę InO Wojtka lub wiszącą na korytarzu szkoły mapę zrzutów bombowca Liberator dla powstańczej Warszawy.

Zawiezieni na start etapu pooglądaliśmy napotkaną mapę, po czym zorientowaliśmy się, że na start to trzeba jeszcze dospacerować. Na właściwym starcie otrzymaliśmy właściwą mapę i ruszyliśmy na pierwszy etap o wdzięcznej nazwie „Płoty” – etap bardzo przyjemny, choć nie było trudno złapać stowarzysza. Między etapami szybka kielbaska, bo to dzień jednak nie taki długi, lepiej żeby nam się latarki na dziennym etapie nie przydały. Krótki rzut oka na nową mapę („Aproksymacja średniokwadratowa”) i już wiedzieliśmy, że trzeba szybko namierzyć właściciela budowniczego (wg zdjęcia trasę budował pies



Fafik) i wydobyć z niego tyle informacji, ile się da. Ci, którzy tego nie zrobili, mogli nie wiedzieć m.in. że treść mapy była wycinana wybiórczo (np. niektóre drogi z drożni). Etap okazał się trudny – było zdecydowanie za mało czasu, żeby odnaleźć wycinki, z których powycinane wybiórczo były nawet poziomicie! W szoku byliśmy jednak dopiero, jak zobaczyliśmy, że TU miało praktycznie tę samą mapę (bo brak obrotu wycinków w porównaniu z tak niepełną mapą niewiele chyba pomagał). Na mecie można było jeszcze wystartować w InO-Mrówce.

Po powrocie, w szkole zjedliśmy obiad i oczekiwaliśmy na wyniki etapów dziennych oraz na start na



etapy nocne. Po zmroku ruszyliśmy na etap trzeci – na pierwszy rzut oka prosty, bo przecież pełna mapa, tylko to orto jakieś niewyraźne. Niestety schemat nie wystarczał, żeby wyznaczyć skalę, a idąc wzdłuż drogi trudno było dostrzec charakterystyczne punkty, które mogłyby pomóc w dopasowaniu wycinków (za wyjątkiem literki z zabudowaniami). W efekcie pozostało żmudne czesanie terenu na lewo i prawo od drogi, w dodatku nie wiadomo jak daleko, bo skali brak. Wróciliśmy szybko na metę licząc, że ostatni etap będzie ciekawszy. Koncepcja rzeczywiście ciekawa – „Trafiony! – Zatopiony! – Stowarzyszony?!” czyli mapa złożona z pomieszanych okrętów. Ale skala jest, północ jest, zrozumiałe wytłumaczone przekształcenia. Niestety nie ustrzeżliśmy się błędów – zapomnienie karty startowej ze startu i skręt w złym miejscu na łopce to był dopiero początek. Ostatecznie w doborowym towarzystwie udało nam się dopasować niewłaściwy teren do właściwej mapy i ukończyć etap (choć tylu mylnych to jeszcze chyba nie mieliśmy), w międzyczasie podziwiając z daleka ogromny tramwaj uczestników startujących w późniejszych minutach. Nie wrócili oni jeszcze na metę, kiedy my ruszyliśmy w drogę powrotną.

Ania Natusiewicz

Rocznica chodzenia **15 marca 2014 roku to dzień,** **który zmienił wszystko...**

...dzień, który odebrał mi zmęczone soboty przy garach i na szmacie, odebrał nudne niedziele przed komputerem, ale odebrał też weekendowe wyjścia do kina, do znajomych czy rodziny, odebrał długie poranki w łóżku w sobotę i niedzielę.

Co dał w zamian?

Dał bołące nogi, wszechogarniające zmęczenie, niewyspanie, ale też nowych ludzi, nieograniczony dostęp do lasu i świeżego powietrza, lepszą kondycję, dał przygodę.

15 marca – równo rok temu – po raz pierwszy wzięłam udział w imprezie na orientację. To były Nocne Manewry w Pomiechówku.

Najpierw wymyśliliśmy nazwę zespołu: „Wytrzeszczone Niepoślipki” – córka, która namówiła nas na tę imprezę, powiedziała, że dobra nazwa, to połowa sukcesu.

Byliśmy ciekawi, czy poradzimy sobie z nowym wyzwaniem, czy to już nie dla nas. W końcu przez wiele lat chodziliśmy z mapą, tyle że po górach. Tymczasem otrzymana mapa okazała się nieco inna od używanych dotychczas, pełna niezrozumiałych znaczków i tylko w ogólnym zarysie wiedzieliśmy co mamy zrobić. Ja byłam gotowa zgubić się już za progiem bazy,



Tomek miał większe rozeznanie. Należeliśmy masę stowarzyszy, punkt mylny, dwóch ze znalezionych punktów (w swojej nieznajomości zasad) w ogóle nie wpisaliśmy na kartę startową, przekroczyliśmy limit czasu.

Pamiętam okropne zmęczenie, ból nóg i emocje sięgające zenitu. Z wrażenia, po powrocie do bazy, do rana nie zmrużyliśmy oka, tylko krążyliśmy wokół sprawdzających karty w oczekiwaniu na wyniki. Sukces – nie dość, że nie byliśmy ostatni, to zmieściliśmy się w połowie stawki!

Na kolejne InO już nie trzeba było nas namawiać. Tydzień później wybraliśmy się na ZAW-OR. Teraz, wiedząc już czego się spodziewać, przygotowaliśmy się odpowiednio. Przewertowaliśmy dziesiątki map z różnych imprez, nauczyliśmy się tych wszystkich (no dobrze, najważniejszych) dziwnych znaczków z map, obejrzelśmy wirtualnie teren imprezy. Okazało się, że to wystarczy – te zawody wygraliśmy.

Teraz nie było już odwrotu. Nasz kalendarz zaczął zapełniać się

terminami imprez – Wiosenne 2x2, AnInO, LiliKa, OrInO, ŚwidRinO i tak dalej. Po wygranej w TP, od razu zaatakowaliśmy TU. Już nie było tak łatwo, ale za to jakie wyzwanie!

W książeczce zaczęło przybywać punktów, zweryfikowaliśmy pierwsze odznaki – popularną i wkrótce małą brązową. Odkryliśmy TRInO – skarbnicę ciekawych tras i łatwo dostępnych punktów do małej srebrnej i kolejnych :)

Pomału z nowicjuszy trzymających się nieco na uboczu, zaczęliśmy stawać się pełnoprawnymi członkami

nowej społeczności. Już nie na obrzeżach, ale w grupie dyskutowaliśmy o przebytej trasie, o złym lub dobrym rozstawieniu punktów, o tym, czy było łatwo, czy trudno.

W końcu uznaliśmy, że o orientacji wiemy już na tyle dużo, że możemy zorganizować własną imprezę. Zbliżał się Orienteering Week i zaproponowano nam wypełnienie ostatniego dnia. Mapy w wersji wstępnej mieliśmy już od jakiegoś czasu gotowe, zostało tylko dopracowanie całości i najważniejsze – wymyślenie dobrej nazwy. Burza mó-



złów w końcu wypluła – InO z Niepo-
ślipką! Do organizacji wciągnęliśmy ca-
łą rodzinę, sąsiadów, znajomych,
a nawet burmistrza :) Warto było!
Chociażby z tego powodu, że Niepo-
ślipka zwerbowała cztery nowe osoby,
które do dziś regularnie chodzą na ko-
lejne InO.

Po wygraniu kilku etapów TU,
zaczęliśmy sprawdzać się w TZ - z lep-
szym (rzadziej) lub gorszym (częściej)
skutkiem. Trudno jeszcze mówić o ja-
kiś osiągnięciach – ale to i lepiej, bo
znaczy, że przed nami jeszcze dużo
wyzwań i rozrywki starczy nam na lata.
Po kilku miesiącach chodzenia na mar-
sze, Tomek zaczął przebąkiwać coś
o biegach na orientację. Stanowczo
oprotestowałam ten pomysł – ja i bie-
ganie??!! Kilka razy pobiegł więc sam,
a ja z zazdrością liczyłam jego szybko
przybywające punkty do kolejnej od-
znaki. W końcu nie wytrzymałam –
spróbuję! Szybko przekonałam się, że
nie taki diabeł straszny jak go malują.
Zresztą zauważyłam, że niemal wszy-
scy, którzy maszerują – także biegają.
Łyknęłam kolejnego bakcyła.

Gdzieś koło lipca zaczęłam za-
pisywać swoje wrażenia na blogu –
najpierw dla siebie, potem dla najbliż-
szych znajomych, wreszcie odważyłam
się ujawnić szerzej. Kiedy za ileś tam
lat nogi już odmówią posłuszeństwa,
wzrok nie odróżni warstwicę od drogi,
a kompas gdzieś się zagubi - będę so-

bie czytała kolejne wpisy i od nowa
przeżywała te wszystkie emocje.

Podsumowując:

- przez ten rok zebraliśmy prawie czte-
ry i pół kilograma map z odbytych im-
prez (tak, wszystkie gromadzimy),
- przeszliśmy ponad 850 kilometrów
(nominalnie, bo w rzeczywistości robi-
my prawie dwa razy więcej niż autor
trasy przewiduje), z czego 425 kilome-
trów to trina; przebiegliśmy na razie
niewiele - ja tylko 13 km, Tomek – nie-
całe 40 km. Z Warszawy do Pragi w li-
nii prostej jest tylko 518 km - nie
warto tracić pieniędzy na bilety – do
Czech to my mamy za darmo!
- zaliczyliśmy ponad 180 etapów (mar-
sze, biegi, trino),
- przeżyliśmy najbardziej mokrą im-
prezę sezonu – sławną już Lilijkę,
- daliśmy się nabrać organizatorowi
w Mińsku: zamiast 15 było 26 km,
- zupełnie zgubiliśmy się na Podkurku,
- robimy już własne mapy i imprezy,
- lada dzień zdobędziemy dużą brązo-
wa odznakę,
- robimy kurs OInO (a w planach mamy
kurs PInO),
- zapisaliśmy się do PTTK (który to już
raz?) i do Klubu InO Stowarzysze
- i najważniejsze - zdobyliśmy nowych
przyjaciół!

Renata Łaska

Byle jak, byle było... czyli głos wołającego na Puszczę Boli-mowskiej

Coraz częściej obserwuję różne niepokojące zjawiska, które funkcjonują w naszym środowisku InO. Już samo stwierdzenie "naszym" jest również takim sygnałem, bo odnoszę wrażenie, że jesteśmy dosyć hermetyczną grupą, która zajmuje się nader ciekawą dziedziną turystyki kwalifikowanej, jaką są imprezy na orientację, ale brak nam otwartości na nowe osoby czy większe zmiany również pod tym kątem. W tym tunelu jaśniej jedynie zaświeciła lampka wprowadzenia trasy TT dla niezaawansowanych, lecz obawiam się, że jeszcze trochę czasu minie zanim budowa TT stanie się powszechną praktyką. Pewną zachętą dla nowych osób, z mojej praktyki, wydają się trasy turystyczno-rekreacyjne (TRInO), które przyciągają nowe osoby, mam nadzieję, że docelowo też na te bardziej wymagające - w lesie. I to dzieje się nadal nawet pomimo braku planowanej większej kampanii promującej TRInO poprzez kontakty z instytucjami, administracją czy szkołami.

Hermetyczność InO przejawia się też w rywalizacji, gdzie najistotniejsza staje się walka o najlepsze miejsca, szczególnie w imprezach mistrzowskich (czy tak będzie na Nocnych Manewrach?) czy podczas rund Pucharu

Polski. Już od wielu lat można zaobserwować, że te imprezy zamiast zachęcać - zniechęcają i pokutuje często opinia, że trasy są trudne, tramwaje kursują zatłoczone, a rozstrzygnięcia zapadają bardziej przy zielonym stoliku niż w zielonym lesie. Do tego dołącza się dążenie, żeby było powszechnie wiadomo która klasyfikacja (kategoria) jest tą najważniejszą i jej wygranie ma gwarantować najwyższe laury i powszechny „szacun”. Wara od wprowadzenia innych rankingów, bo ich mnogość może obniżyć znaczenie (chwałę) tej jedynej. W tym miejscu pozwolę sobie też na inne spostrzeżenie, które zaczęło kiełkować i z wiosną rośnie coraz bardziej, że wydaje się czasami, iż w InO startują ci, którzy mogą, być może nawet skutecznie, rywalizować tutaj turystycznie, bo w sporcie być może nie mieliby większych szans.

Zdaję sobie sprawę, że w tym przypadku równie ważne są i inne cechy niż np. kondycja - taką mamy inspirująco-zachęcającą specyfikę, która może zarówno przyciągać, jak i odpychać nowe twarze. Przy tym rozumiem, że nie jest wymagany intensywny, systematyczny trening, bo przecież mamy inne zajęcia/pracę, itp. To też niestety przekłada się często i na organizatorów, którzy m.in. z braku czasu, nie mogą poświęcić organizowaniu imprez tak wiele, jakby tego

się oczekiwało czy wymagało, co przekłada się na realizację imprezy w całości, a jej elementów w szczególności. Za takie uważam bowiem np. budowanie niemal takich samych tras (robienie map) na TZ i TU (choćby na jednej z ostatnich większych imprez), tak jak kiedyś było z TS i TJ; brak rekonesansu przed imprezą, itd. Rozumiem, gdy to występuje sporadycznie, bo zdarzyło się i mi doświadczyć braku dostatecznej ilości czasu, ale jeżeli to zaczyna być nagminne, to warto się zastanowić czy tak powinno być.

Tutaj płynnie wypływa jak oliwa temat organizatorski. Aż przykro czasami, że zdaje się, że niektórzy organizatorzy imprez jakby działali zgodnie z zasadą "byle jak, byle było". To widać na imprezach: budowa tras przez niedoświadczonych lub mało doświadczonych budowniczych (brak praktyki - często również startów), niechlujstwo na mapach (samo wykonanie, błędy w opisach i edycyjne, itp.); niewiedza odnośnie miejsc charakterystycznych, jak i właściwego oznaczania; brak weryfikacji map przed drukiem/wydaniem uczestnikom (w tym ostatniej - prawidłowej wersji). To tylko niektóre grzeszki organizacyjne, które mogą oczywiście przydarzyć się każdemu (tak, zdarzyło mi się), ale jeżeli to staje się nagminne, to jest bardzo niepokojące i trzeba na to zwrócić uwagę. Tymczasem zamiast

zastanowić się nad sensownym rozwiązaniem takich problemów podejmowane są próby rozstrzygnięć... regulaminowych. To oczywiście moje wrażenie, ale zauważyłem pęd, żeby poprzez zmiany niektórych lub wprowadzenie nowych zapisów w regulaminach InO zabezpieczyć się przed niesolidnymi organizatorami. Do tego celu miałyby posłużyć zapisy, gdyby je wprowadzono, np. "stref ochronnych" PK (brak kar za potwierdzanie lampionów ustawionych poza miejscem charakterystycznym - tj. w "wątpliwej" odległości od niego oraz zapisy coraz bardziej precyzujące inne elementy, np. że PK znajduje się w środku geometrycznym okręgu na mapie. Oczywiście takie zapisy są często usankcjonowaniem tego, co większość lub wszyscy wiedzą...ale czy się stosują? Z drugiej strony bowiem prowadzi to do innych "patologii", gdy małe przesunięcie środka okręgu oznaczającego PK powoduje wątpliwości i w następstwie niepotwierdzenia - protesty i odwołania. Doskonale rozumiem poczucie krzywdy uczestnika, gdy budowniczy/sędzia naliczy niesłuszne punkty karne, bo sam tego choćby ostatnio doświadczyłem (niejednokrotnie) i w odruchu także wpadłem w spiralę protestów i odwołań - poszukując również organów nadrzędnych - sędziego imprezy czy komisji odwoławczej (o ile była na imprezie).

Czy ku temu zmierzamy, żeby zamiast cieszyć się z uprawiania naszej ulubionej dziedziny turystyki walczyć na linii uczestnik - organizator?

Pierwszy wniosek, który od dawna się nasunął to braki w wyszkoleniu kadry - organizatorów. Imprezę może przygotować każdy, ale braki czy złe nawyki (bo mam nadzieję, że nie zła wola) w realizacji potrafią zepsuć wszystko. W tym właśnie mieści się wspomniane niechlujstwo: słaby lub brak rekonesansu, zaznaczanie PK „w ciemno”, błędy w przygotowaniu mapy, złe oznaczanie PK, brak weryfikacji zarówno koncepcji jak i samej mapy czy nawet prosty błąd druku niewłaściwej wersji w przypadku ich mnogości. To tylko część takich niedociągnięć. Każdemu się może zdarzyć, ale jeżeli to dzieje się niemal za każdym razem, to o czymś świadczy. Rozwiązaniem mogą być szkolenia, chęć nauki od bardziej doświadczonych albo wyciąganie wniosków i uwzględnienie uwag od uczestników przy następnej imprezie. Szkolenia zwykle są na początku kariery, tj. na kursie animatora, organizatora czy przodownika i jeżeli wtedy powstaną złe nawyki, to potem trudno je wyeliminować.

Drugim wnioskiem jest dobra wola - zarówno organizatora, jak i uczestnika. To przejawia się zarówno przy realizacji imprezy, jak i głównie podczas jej trwania. To naprawdę nie

jest trudne, żeby pomimo rywalizacji, choćby odnosić się do siebie naturalnie (nie wymagam niczego nadzwyczajnego) czy neutralnie. Wiadomo, że to jest trudne w warunkach emocji, walki (uczestnik „nabuzowany”, bo jakieś punkty karne za nic, a organizator znowu, bo ktoś się go czepia, a przecież włożył tyle wysiłku w przygotowania, do tego zmęczenie i inne), lecz możliwe. Tymczasem często słysząc, delikatnie mówiąc, złorzeczenie :) Odrobina zrozumienia i życzliwości to mniej będzie Q..piii. Szanujmy liczbę PI nie tylko w jej święto :) Na kursie organizatorów proponuję prostą i skuteczną metodę rozwiązania takiej sytuacji: zanim zgłosisz protest – policz wspak od 37 ruchem konika szachowego do 2, zapytaj innych i spróbuj to napisać, ale najpierw pomyśl.

I trzeci wniosek... to przecież tylko zabawa :) Czy to takie ważne, czy zajmę 1, 10 czy 27 miejsce? Dla mnie o wiele ważniejsze jest, że jestem na świeżym powietrzu, zwykle w lesie i mogę znowu rozwiązać kilka łamigłówek logicznych i terenowych, a największą satysfakcję daje dobre i (asekuracyjnie: w miarę) samodzielne przejście trasy :) Czasami nawet większą po prostu przejście - dotarcie do mety:)

I tego w tym słowotoku wszystkim życzę: dotarcia do mety:)

waldar

OCENA MISTRZOSTW POLSKI ORAZ PUCHARU POLSKI ZA ROK 2014

NOCNE MP	46	Oddział PTTK Zachodniopom. UKS TRAPER Złocieniec	Bartłomiej Mazan	0,783	240,41	188,24
TROPY ŻUBRA	54	Klub PLESSINO Pszczyna	Adam Skoczyński	0,815	223,33	182,01
DMP	51	Oddział PTTK Sudety Zach. Jelenia Góra	Adam Rodziewicz	0,804	224,22	180,27
WIMNO	48	Klub InO STOWARZYSZE Warszawa	Dariusz Walczyna	0,792	226,95	179,74
PODKUREK	49	HKT TREP Warszawa O/PTTK W-wa Praga Płd.	Andrzej Krochmal	0,796	221,27	176,13
MATNIA	23x2	Klub InO ORIENTOP Wrocław	Jacek Gdula	0,783	218,90	171,40
GOSK	42	Pomorska Komisja InO	Piotr Żywicki	0,762	221,95	169,13
MARATON	76	Alex TRAVEL Klub InO SKRÓTY Radom	Piotr Zgoda	0,868	181,98	157,96
PRZEJŚCIE SMOKA	32	Klub InO STOWARZYSZE Warszawa	Barbara Szmyt	0,688	204,65	140,80

(N)

(K)

Gdzie: N - łączna liczba uczestników w kategorii TS i TJ (dla DMP; TS, TJ, TM), K - współczynnik uczestnictwa $K = 1-10/N$

Regulamin	/ 10 /
NOCNE MP	9,00
MATNIA	8,50
WiMnO	8,15
PRZEJŚCIE SMOKA	8,08
MARATON	8,00
PODKUREK	8,00
TROPY ŻUBRA	8,00
DMP	7,67
GOSK	7,36

Trasy	/ 100 /
TROPY ŻUBRA	76,20
WiMnO	74,72
NOCNE MP	74,34
GOSK	74,31
MATNIA	74,10
PODKUREK	72,87
PRZEJŚCIE SMOKA	69,42
DMP	68,39
MARATON	66,76

Sędziowanie	/ 70 /
TROPY ŻUBRA	56,19
NOCNE MP	55,21
DMP	54,17
MATNIA	51,90
PODKUREK	51,80
WiMnO	51,46
GOSK	51,21
PRZEJŚCIE SMOKA	45,85
MARATON	30,43

Program	/ 30 /
NOCNE MP	25,43
GOSK	25,43
WiMnO	25,31
MATNIA	24,80
DMP	24,50
PODKUREK	22,07
TROPY ŻUBRA	21,44
PRZEJŚCIE SMOKA	20,00
MARATON	19,57

Oprawa	/ 30 /
NOCNE MP	24,64
PODKUREK	22,47
MATNIA	21,60
WiMnO	21,23
GOSK	20,79
DMP	20,17
PRZEJŚCIE SMOKA	20,00
TROPY ŻUBRA	19,38
MARATON	17,29

Świadczenia	/ 30 /
DMP	26,67
NOCNE MP	24,86
WiMnO	22,54
PODKUREK	22,33
GOSK	22,14
MATNIA	22,00
PRZEJŚCIE SMOKA	20,69
TROPY ŻUBRA	20,25
MARATON	18,86

Protokół	/ 20 /
NOCNE MP	18,86
MARATON	16,21
WiMnO	15,46
PODKUREK	14,93
TROPY ŻUBRA	14,19
DMP	14,17
PRZEJŚCIE SMOKA	13,69
GOSK	12,86
MATNIA	7,10

Odczucia	/ 10 /
MATNIA	8,90
DMP	8,50
WiMnO	8,08
NOCNE MP	8,07
GOSK	7,86
TROPY ŻUBRA	7,69
PRZEJŚCIE SMOKA	6,92
PODKUREK	6,80
MARATON	4,86

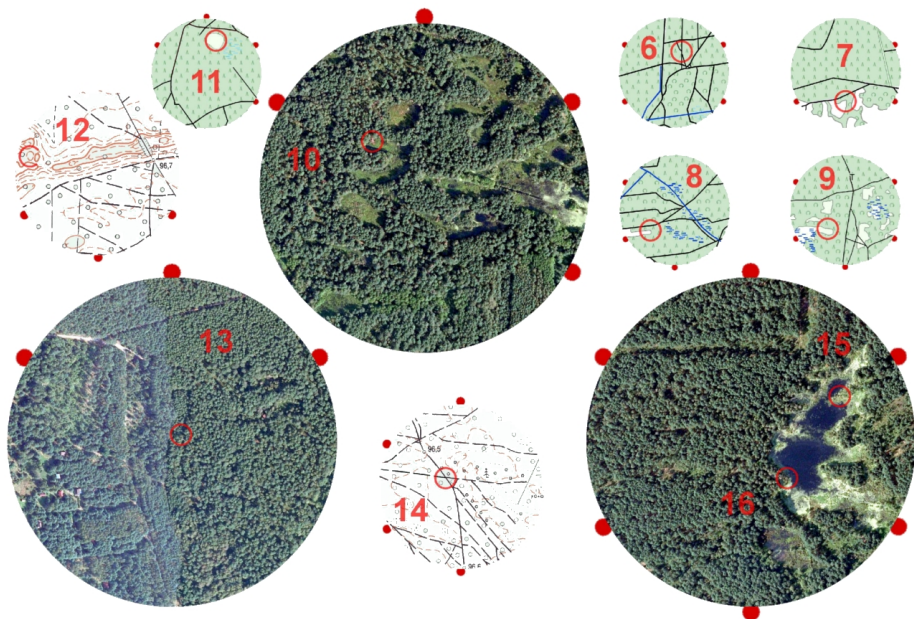
Trasy+Sędz+Program	/ 200 /
NOCNE MP	154,98
TROPY ŻUBRA	153,83
WiMnO	151,49
GOSK	150,95
MATNIA	150,80
DMP	147,06
PODKUREK	146,74
PRZEJŚCIE SMOKA	135,27
MARATON	116,76

Opracowanie: Waldemar Fjor

**KONKURS NA NAJLEPSZEGO BUDOWNICZEGO ETAPU IMPREZY OGÓLNOPOLSKIEJ
W ROKU 2014 W KATEGORII TS**

Budowniczy etapu	Nazwa imprezy	Data	Etap (nr / nazwa)	N	Średnia /110/
Roman Trocha	MATNIA 2014	21/22.06.2014	6/ Lego	7	90,143
Leszek Herman Iżycki	PODKUREK 2014	25/26.10.2014	2/ Po kółkach do Gać'i	15	89,733
Jarosław Kabuła	GOSK 2014	8.03.2014	1/ Przechadzka Merceusem	14	85,857
Patrycja Brzuchalska	MATNIA 2014	21.06.2014	4/ Dokąd to pójdziemy dziś ?	10	85,700
Adam Skoczyński	TROPY ŻUBRA	5.04.2014	1/ Male domino	15	85,467
Bartłomiej Mazan	NOCNE MP 2014	8/9.11.2014	4/ Zakręcony rejs po warstwy	13	83,923
Dariusz Walczyna	WIMnO 2014	24.05.2014	1/ Kurda Cosia pierniknęła	12	83,917
Ala, Szymon, Piotr Glinka	TROPY ŻUBRA	5/6.04.2014	4/ Mieszanka firmowa	15	83,333
Patrycja Brzuchalska	NOCNE MP 2014	7/8.11.2014	1/ Magiczna kostka	13	83,308
Jacek Gdula	MATNIA 2014	19/20.06.2014	1/ Na dobry początek	10	83,300
Arkadiusz Skoczyński	TROPY ŻUBRA	5.04.2014	2/ Szwajcarski ser	15	83,067
W. Drewniak, M. Konieczko	DMP 2014	27.09.2014	3/ Gięciościan	6	83,000
Krzysztof Miałkiewicz	MATNIA 2014	20.06.2014	2/ Trzy skrzynie kamieni albo Pieczara Zbójnicka	10	82,600
Piotr Zgoda	MARATON 2014	31.01/1.02.2014	1/ Fiona	14	80,714
Dariusz Walczyna	PRZEJŚCIE SMOKA	11.10.2014	1/ Plamion	13	80,385
Roman Trocha	MATNIA 2014	21/22.06.2014	6-B/ To nie tak miało być	3	80,000
Ala, Szymon, Piotr Glinka	TROPY ŻUBRA	5/6.04.2014	3/ Płasko jak rzeźba	15	79,667
Dobromir Kabuła	GOSK 2014	8.03.2014	2/ Wahłasz	14	79,500
Barbara Szymt	WIMnO 2014	24.05.2014	2/ Trójkątny zawrót głowy	12	79,250
Artur Haptar	NOCNE MP 2014	7/8.11.2014	2/ Między młotem a zębatką	13	79,000
Ziemowit Kabuła	GOSK 2014	8/9.03.2014	3/ Rafaello	14	78,929
Michał Kwieciń	NOCNE MP 2014	8/9.11.2014	3/ Sin Sin	13	77,923
Wiktor Marczak	PODKUREK 2014	25.10.2014	1/ Utrzymaj równowagę	15	77,867
Dariusz Walczyna	WIMnO 2014	24/25.05.2014	3/ Oko węża	12	76,833
Paweł Rozwadowski	PRZEJŚCIE SMOKA	11/12.10.2014	3/ Tu Grab, Brzoza gdzie jesteś ?	13	76,462
Marek Wąsowski	DMP 2014	27.09.2014	2/ Marsz na kamień	6	74,667
Jacek Wieszczyński	MATNIA 2014	21.06.2014	5/ Jajo z kolcem	10	73,600
Tomasz Dombi	PRZEJŚCIE SMOKA	11/12.10.2014	4/ Po grzbiecie smoka	13	73,154
Joanna Puternicka	MATNIA 2014	20.06.2014	3/ Sen o dolinie	10	72,100
Przemysław Gawlik	MARATON 2014	1.02.2014	3/ Zagadkologia	13	72,077
Piotr Janowski	PODKUREK 2014	25/26.10.2014	3/ Rudna perć	15	71,333
Anna Natusiewicz, Marek Piela	PRZEJŚCIE SMOKA	11.10.2014	2/ Sorry, takie mamy mapy...	13	71,308
Michał Kowalczyński	MARATON 2014	1.02.2014	2/ Miał być Fafik w maszynie	13	67,077
Marcin Szajko	MARATON 2014	1/2.02.2014	4/ Śladami Pinokiów	13	66,154
Tadeusz Sławiński	DMP 2014	26/27.09.2014	1/ 2 w jednym	6	65,833

Opracowanie: Waldemar Fijor



Kółka cały czas w modzie!

Fragmety map najlepszych budowniczych 2014: II miejsce Leszka Hermana-łżyckiego (powyżej) oraz VI miejsce Bartłomieja Mazana (poniżej)

